Nr. 27. OLSZTYN, środa 4 kwietnia 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Jeszcze można zapisywać Gazetę Olsztyńską na nowy kwartał na wszystkich pocztach, u listowego lub w ekspedycyi.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Warmiacy! zapisujcie jak najliczniéj Waszą „Gazetę Olsztyńską“.

Rodacy po za granicami Warmii popierajcie także Gazetę licznym zapisywaniem.

Objawienia się Najw. Panny Maryi we Włoszech.

Przewielebny ks. Prałat Smoczyński z Tęczynka w Galicyi podaje w ostatnim numerze Gazety Kościelnej następujące wypadki Objawienia się Najśw. Maryi Panny w ostatnich latach we Włoszech:

Dnia 22 marca 1888 r. w górach Apenińskich pomiędzy Rzymem a Neapolem objawiła się Matka Najśw. dwom ubogim wieśniaczkom, które szukając zagubionych owiec, zapuściły się pomiędzy góry i spostrzegły wielką jasność, wychodzącą ze szczelin jednej skały. Gdy tam spojrzały, zobaczyły wśród wielkiego blasku Najśw. Matkę Bolesną z 7 mieczami, wbitemi w serce i oczami podniesionemi ku niebu, a klęczącą nad martwem Ciałem Chrystusa Pana. Odtąd kilkaset osób miało to samo wielkie szczęście widzieć to zjawisko, co pod przysięgą zeznały przed Biskupem, tej dyecezyi. Od 7 lat zaszło też tysiące uzdrowień za przyczyną Matki Boskiej z Kastelpetroso, bo tak się nazywa ta miejscowość cudowna. Na tem miejscu buduje się już wspaniały kościół z 7 kaplicami na cześć 7 boleści Matki Najśw. Jedna z nich będzie się nazywała polską, gdyż buduje się ze składek zebranych w całej Polsce, a wynoszących dotąd przeszło 6 tysięcy marek. Kościół wznosi się obecnie już 5 metrów nad ziemią.

Drugie objawienie zdarzyło się w Osimo niedaleko miasta Loretu. Roku 1892 kilku bezbożników, wychowanych w teraźniejszych szkołach masońskich zaczęło robić rozmaite wybryki, w czasie uroczystości Bożego Ciała, ażeby zamącić procesyę z Najśw. Sakramentem, a posunęli się nawet do tego, że podpalili baldachim. Nad wieczorem tego dnia zerwała się straszna burza i poczyniła okropne spustoszenia w całej okolicy, a nazajutrz rozbiegła się wieść, że Matka Boska Bolesna na obrazie w kapliczce przydrożnej za miasteczkiem Osimo podnosi oczy do góry i zalewa się łzami. Zbiegło się moc ludu, a zobaczywszy cud, wszystko płacze i jęczy i modli się. Rząd wysyła policyę i żandarmeryę dla zbadania rzeczy, a myśli sobie, że to jakieś złudzenie. Przyszło i wojsko dla utrzymania porządku, bo zbiegowisko było ogromne. Wysłana komisya przez rząd kończy swe czynności tem, że przełożony komisyi, wzruszony tem, co widzi, wiesza przy obrazie swój zegarek jako wotum, a to samo czyni i jeden z oficerów, dowodzących wojskiem. Pojawiły się i tutaj cuda, jedno dziecko naprzykład głuchonieme od urodzenia przemówiło zaraz na miejscu: »Mamusiu, mamusiu, Matka Najświętsza uzdrowiła mnie!«

Trzecie objawienie się Najśw. Maryi Panny zdarzyło się 10 grudnia 1893 w Neapolu. Tam w jednym szpitalu spostrzeżono na szybach wielkiego okna dnia 10 grudnia wyobrażenie Najśw. Panny Niepokalanie Poczętéj. Przez całą noc lekarze szpitalni przypatrywali się i badali obraz i widzieli go doskonale, jak we dnie. Zbiegowisko narodu było tak wielkie, że policya wezwała wojsko do utrzymania bezpieczeństwa w tysiącznych tłumach, które się zeszły dla oglądania wizerunku Tej Przeczystéj Niepokalanéj Panny, a Ona widocznie zstąpiła z Niebios dla nawiedzenia nieszczęśliwych, przeniknęła szyby tak, jak je przenikają promienia słoneczne i zostawiła swój obraz na szkle na znak, że w Niebiosach o nich pamięta i modli się za nimi.

Ostatnie objawienie się Matki Boskiéj zdarzyło się w mieście Fraskati pod Rzymem dnia 26 grudnia 1893 w dzień św. Szczepana w klasztorze PP. Augustyanek. Była tam młoda zakonnica licząca zaledwie 28 lat tknięta przed miesiącem paraliżem nóg, a odzyskała zdrowie zupełne w następujący sposób. Kiedy w dzień św. Szczepana inne zakonnice o samym południu były przy obiedzie, w celi nieszczęśliwéj powstała wielka jasność, a wśród tej jasności objawiła się Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Na ten widok przelękła się chora zakonnica i osłupiała. Wtedy Najśw. Panna rzekła do niéj: »Nie bój się córko moja, jestem dziewicą, Matką Boga, wzywaną codziennie przez ciebie zwłaszcza w téj twojej chorobie, a wzywaną pod nazwą pompejańskiej«. »O święta Dziewico, odrzecze chora, modliłam się do Ciebie o uzdrowienie, z tą pewnością, że będę wysłuchaną, nie tyle dla mnie, ile dla tych sióstr, które czuwając przy mnie, nie mają we dnie i w nocy wypoczynku«. »Łaska, której odemnie żądałaś, odpowie Najśw. Panna, będzie ci udzieloną i to za twoje poddanie się i twą wiarę«. »Jeżeli nie mam dostatecznéj wiary, odrzecze chora, Dziewico błogosławiona, wzmocnij mi ją«. Wtedy Jezus i Marya rzekli: Miej ufność córko! i dotknąwszy się jej nóg obydwoma rękami, Najświętsza Dziewica rzekła »Wstań«. Zjawienie się znikło, poczem chora z oczami przyćmionemi od wielkiego światła porwała się z łóżka, ubrała się natychmiast i zbiegła po schodach do kościoła. Podziękowawszy Bogu za wielką łaskę przed Najświętszym Sakramentem, poszła do sióstr do izby jadalnéj. Zdziwienie i radość niesłychana ogarnęła wszystkie. Poszły też czemprędzej do Kościoła i z najgorętszem uczuciem odśpiewały: Te Deum!

Władza duchowna, która w takich wypadkach bada wszystko z największą dokładnością i oględnością, nie wydała jeszcze swego wyroku co do tych zdarzeń. »Jeśli je zatwierdzi — powiada ks. prałat Smoczyński — to potrzeba podziwiać miłosierdzie i opatrzność Boską, że w tym tak wielkim rozstroju społecznym, jaki od lat trzydziestu we Włoszech panuje, gdzie wolnomularstwo (masoństwo) rej wodzi i tyle ludzi chodzi drogami kłamstwa, Pan Bóg takiemi znakami potwierdza prawdziwość tego, co Kościół św. uczy. W chwilach wielkich klęsk społecznych czyni Pan Bóg takie nadzwyczajne rzeczy«.

Co słychać w świecie?

Z Rzymu donoszą: Deputacya złożona z księcia Marcelego Czartoryskiego, hr. Szembeka, hr. Ludwika Dębickiego, profesora Kaźmierza Morawskiego, prezesa Chamca i p. Jana Mycielskiego z Ponieca, udała się w niedzielę wielkanocną do Kardynała Rampolli, celem uzyskania audyencyi

u Papieża dla wszystkich Polaków, bawiących w Rzymie, którzy pragną wyrazić Ojcu św. wdzięczność za encyklikę do Biskupów polskich. Ks. Kardynał zdał natychmiast Ojcu św. sprawę, a tenże, widocznie ucieszony, audyencyą wyznaczył zaraz po Przewodnicy. Następnie udała się deputacya do Kardynała Ledochowskiego, aby jemu jeszcze osobno złożyć czołobitność.

Rzym. Z powodu świąt kazał Ojciec św. jałmużnikowi swojemu rozdzielić 31,000 lirów (24,800 marek) między ubogich miasta Rzymu.

— Ojciec św. udzielił posłuchania posłowi do rady państwa ks. prałatowi Chotkowskiemu.

— Wydawany co roku w Rzymie kalendarz katolicki zaznacza, że Kolegium św. składa się obecnie tylko z 61 członków. Brakuje zatem 9 kardynałów, ponieważ pełna liczba św. Kolegium wynosić ma 70. Co do narodowości jest w chwili teraźniejszej 32 kardynałów włoskich i 29 innych narodowości. Francuzów jest siedmiu. Z cesarstwa niemieckiego jest kardynałów 5, między nimi dawny arcybiskup z Poznania kardynał Ledochowski. Austryacko-węgierskich kardynałów jest również pięciu: książę biskup Krakowski, arcybiskup Wiednia, Pragi, Ostrzychomia i biskup Wielkiego Waradynu. Oprócz tego zasiada w św. Kolegium 4 hiszpańskich kardynałów, 2 portugalskich, 1 angielski, 1 belgijski, 1 irlandzki, 1 austryacki, 1 amerykański i 1 kanadyjski kardynał. Najmłodszym kardynałem jest kard. Rampola, urodzony w r. 1843. Tylko dwaj kardynałowie są starsi od Papieża, a mianowicie kardynał Mertel, urodzony w r. 1806 i kardynał Desprez (arcybiskup Tuluzy), który ma lat 85. Nieobsadzonych jest obecnie 93 biskupstw.

Niemcy. Książę Bismark skończył w niedzielę 79 lat życia. Zewsząd odbierał powinszowania i podarki. Cesarz telegrafował powinszowanie i wysłał nadto adjutanta swego hr. Moltke, który przywiózł solenizantowi pancerz stalowy kirasyerski. Liczne deputacye przybyły na uczczenie dnia i solenizanta do Friedrichsruh. Kanclerz zdrów i czerstwy. Hrabina Hugonowa Hencklowa przysłała mu do konnej jazdy rasową klacz, gdy się dowiedziała, że dr. Schweninger zapowiada, iż książę będzie mógł znowu jeździć konno.

— Podobno cesarze niemiecki i austryacki podziękowali Papieżowi telegraficznie za jego encyklikę do biskupów polskich. W encyklice tej Ojciec św. wspomina o świetnej przeszłości Polski i przemawia równocześnie do wszystkich Polaków, przez co wyraził, iż pomimo podziałów, uznaje ich za jeden naród.

— W Niemczech nic ważniejszego się nie stało. Wszyscy z niecierpliwością oczekują dalszych obrad parlamentu, który sprawę podatków nowych ma ostatecznie rozstrzygnąć. Oprócz projektów, dotyczących opodatkowania fabrykatów tabacznych, wina i stempli, i reformy finansowej, z których drugie i trzecie czytanie projektu podatku od stempla zabierze wiele czasu, czeka jeszcze na obrady drugie i trzecie czytanie ustawy o ochronie przeciw zarazie wśród bydła i o handlach na odpłatę. Prawo co do postępowania na przypadek chorób zaraźliwych (epidemicznych) nie zostało wcale przedłożone parlamentowi. Gdyby te sprawy zajęły za wiele czasu, natenczas upadłyby i wnioski, których tym razem daleko więcej niż kiedy przedtem stawiono, między niemi także wniosek o zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom. Spraw obchodzących każdego obywatela jest więc aż nadto.

— Donoszą, że w Berlinie ma się wkrótce odbyć zjazd przedstawicieli poszczególnych państw europejskich w celu naradzenia się, jakich środków się chwycić należy przeciwko anarchistom. Angielskie gazety zapewniają, że rząd niemiecki ujął sprawę tę w swe ręce i zajmie się jej przeprowadzeniem.

— W Westfalii odbył się zjazd niemieckich nauczycieli katolickich, czwarty z rzędu. W rezolucyi, którą przyjęto, wyrażono, iż są konieczne szkoły wyznaniowe, że nauka powinna mieć podstawę religijną, że szczególną wagę trzeba kłaść na naukę religii.

— Petersburskie gazety donoszą, że cesarz niemiecki z całą pewnością zjedzie się w tym roku z carem rosyjskim i to najpóźniej w jesieni, nie wiadomo tylko jeszcze gdzie. Traktat handlowy zawarty z Niemcami uważają w Rosyi, a przedewszystkiem sam car, za wielką broń przeciw szerzącemu się w Europie anarchizmowi, i ztąd to w Rosyi takie zadowolnienie z traktatu.

Austrya. Cesarz austryacki Franciszek Józef przybył zeszłego czwartku do Abazyi, gdzie, jak wiadomo, bawi już od kilku dni cesarz Wilhelm. Monarcha austryacki przybył koleją o godz. 9 rano. Cesarz Wilhelm oczekiwał go na dworcu. Gdy cesarz Franciszek Józef wysiadał z wagonu, pospieszył cesarz niemiecki ku niemu i obaj monarchowie uścisnęli się czule i pocałowali 2 razy bardzo serdecznie. Następnie wsiedli monarchowie do przygotowanego powozu i udali się do wilii, w której zamieszkuje cesarzowa niemiecka. Na dworcu, który był pięknie udekorowany, oraz przybrany w kwiaty, zieleń i girlandy, zebrały się liczne tłumy ludności, wznosząc na cześć monarchów huczne okrzyki radości. Ulice, któremi monarchowie przejeżdżali, były także pięknie udekorowane. Wieczorem o godz. pół do 9 pożegnał się cesarz austryacki z niemiecką parą cesarską i odjechał do Wiednia. Cesarz Wilhelm odwiózł monarchę austryackiego na dworzec.

Zyd — a Polak chrześcianin.

Komu się zdaje, że krew, pochodzenie, rasa, a jeszcze więcej wychowanie i religia, te dziś najpotężniejsze dwa czynniki w życiu społeczeństw i narodów, żadnej nie odgrywają roli, kto mniema, że różnicę między żydem a chrześcianinem agitatorowie wytworzyli sztucznie; kto utrzymuje, że wyznawcy starego Testamentu posiadają te same zalety i cnoty, co i my, którzy stoimy pod znakiem Krzyża, ten niech odczyta, co następuje:

„Dnia 15 z. m., podczas pożaru w Chrostkowie w Galicyi zdarzyło się, że w płonącym domu, do którego już przystęp absolutnie był niemożebny, pozostała zrozpaczona żydówka, Gela Spiegel, celem uratowania 40 złr., stanowiących cały jej majątek. Rozszalały żywioł doszedł do punktu najwyższego, a mąż i dzieci, spostrzegłszy, że pozostałej w płonącym ogniu grozi niebezpieczeństwo śmierci, z krzykiem, rozdzierającym serce, poczęli błagać obecnych o ratunek dla nieszczęsnej. Daremnie jednak, gdyż na pewną śmierć nikt się narazić nie chciał. W tej okropnej chwili stacyonowany tu od niedawnego czasu urzędnik celny Leopold Tarnawiecki, Polak, nie zważając na własną żonę i dziecko, rzuca się w morze płomieni. Przytomni tej scenie zaparli w sobie oddech w oczekiwaniu smutnego końca, gdyż wyjście z płonącego domu było prawie niemożebne. Nagle jednak rozległ się okrzyk podziwu: przez płomienie wyskoczył Tarnawiecki z żydówką na rękach, zwracając dzieciom matkę, a sam z dymu, gorąca i znużenia, padł zemdlony. Otrzeźwiono dzielnego człowieka wodą, a gdy odzyskał przytomność, w tej chwili zajął się gorliwie dalszym ratunkiem i temu zawdzięczyć należy, że pożar został ograniczony na jeden tylko dom!“

A teraz jeszcze kilka słów objaśnienia.

Tam, w płonącej chacie, zostały pieniądze! Żydówka przezwycięża w sobie wrodzoną trwogę, zapomina o wszystkiem, o dzieciach, o mężu, o własnem życiu i zostaje wśród płomieni, bo ona pieniądz ukochała nad wszystko, nad życie!

Ale to jeszcze najmniejsze.

Może te 40 guldenów stanowiły jej całe mienie, może bez tych pieniędzy nie byłaby mogła wyżywić swoich dzieci, więc szałem uniesiona powiedziała sobie: Albo — albo! Taki czyn u matki mógł być nawet bohaterstwem. Lecz podczas gdy ona szuka swego majątku, cóż się dzieje na dworze?

Mąż biega dokoło chaty płonącej, łamie ręce, jęczy, woła: Ratujcie! — ale sam nie spieszy żonie na pomoc, matkę swoich dzieci zostawia w gorących płomieni uściskach, za chwilę ona zginie — mimo to wciąż tylko jęczy: Ratujcie chrześcianie! — sam jednak swego życia nie naraża... On się boi...

To Semita! — żyd!

Słyszy to chrześcianin, któremu Zbawiciel powiedział: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego!“ — słyszy to Polak, który na wszystkich pobojowiskach świata niósł za szczęście i wolność drugich życie swoje w ofierze — i ten, choć sam ma żonę i dzieci, uniesiony bohaterstwem, wyssanem z mlekiem matki, tkwiącym w jego sumieniu, w jego Wierze świętej — rzuca się na ratunek nawet temu, którego ojcowie lub krewni zniszczyli może jego własnych braci — i na rękach omdlewających wynosi przedstawicielkę swoich nieprzyjaciół...

To Polak-Chrześcianin.

(Z „Kur. Pozn.“)

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Symultanna szkoła średnia otworzoną tu zostanie na 1 kwietnia roku bieżącego, lub najpóźniéj 1-go kwietnia roku przyszłego. Szkoła ta będzie obejmować tymczasowo 6 klas. Państwo chce dać 5 tysięcy marek zapomogi.

— Nowa katolicka szkoła elementarna dla chłopców i dziewcząt poświęconą została w niedzielę po południu. Po odśpiewaniu w kościele hymnu do Ducha św., wyruszyła procesya przy odgłosie dzwonów, z muzyką do nowego budynku szkólnego, gdzie ks. kanonik Karau po dokonaniu ceremonii poświęcenia przemówił pięknie do licznie zgromadzonych dzieci i ich rodziców, wzywając rodziców do wychowania dzieci po chrześciańsku i w bojaźni bożéj, a dzieciom przykazując posłuszeństwo, pilność i cnotliwość. — W poniedziałek przed południem o 10-tej odbył się świecki akt otwarcia szkoły. Dzieci pod przewodnictwem nauczycieli wyruszyły ze staréj szkoły przed nowy budynek, gdzie już ustawili się rajcy miejscy z p. burmistrzem na czele. P. burmistrz podziękował najprzód wszystkim, którzy przy szkole pracowali, także wszystkim obywatelom miasta i wzniósł okrzyk na cześć Cesarza. Przemawiali daléj pp. radzca szkólny Spohn i rektorzy Fischer i Stopka. Na tem uroczystość się zakończyła i dzieci weszły do nowych klas. — Trzeba przyznać, że nowy budynek szkólny tak co do wielkości jak i co do wykonania jest wspaniałym i będzie nową ozdobą miasta naszego.

— W Giławach na wybudowaniu ubito psa z oznakami wścieklizny. Z tego powodu mają być przez trzy miesiące wiązane psy we wsi Giławach i na wybudowaniu, dalej w Graszkach, Wesołowie i Norwiku.

— Z domu poprawy w Chojnicach zbiegł Tomasz Ischmundt, 30 lat liczący, rodem z Majdów w powiecie olsztyńskim. Władze go poszukują.

— Z powiatu olsztyńskiego. Gospodarz Wojciech Kowalewski i Matyasz Steffen wybrani i potwierdzeni zostali jako ławnicy w Ubstychu. — Na obwód urzędowy Szynowski potwierdzony został posiedziciel Poschmann z Tuławk na dalsze 6 lat jako wójt.

— W nocy z piątku na sobotę około godz. drugiej widziano przecudne zjawisko natury. Pojawiła się w całéj swéj uroczéj okazałości tak rzadka u nas zorza północna. Niebo było czyste, żadną niezaćmione chmurką, znaczny zmrok rozjaśniały tylko gwiazdy, powietrze chłodne i zupełnie spokojne. Wtem na północnéj stronie zaczerwieniło się niebo silnym, różowym blaskiem: zdawało się, że w pobliżu pożar powstał. Światło rozlewało się coraz szerzej na horyzoncie, przybierając coraz ognistsze zabarwienie i postępowało od strony zachodnio-północnej ku północno-wschodniej. W jednej chwili cała część czwarta horyzontu oblała się różanym blaskiem. Był to cudowny widok. Olbrzymie snopy światła strzelały nagle w górę, sięgając promieniami swemi zenitu. Gwiazda polarna niekiedy zupełnie przyćmiona była silnym zorzy blaskiem. Zjawisko ciągle się zmieniało, to silniejszem wybuchając światłem, to przemieniając swe kształty. Raz było podobne do olbrzymiego wieńca, z którego wychodziły dalekie promienie, to znów niby chmury ogniste, równoległe, ciągły ku wschodowi; czasem światło przygasło, żywe barwy bladły, a otoż znów z nową siłą strzelił snop promieni ku górze i rozjaśnił tak mocno widnokrąg, że można było słaby cień rzucony odróżnić. Światło błyszczało barwami tęczy; najjaśniejsze promienie były różowy i fioletowy; żółty na tle horyzontu tworzył kolor zielonawy. Największa gra kolorów i promieni otaczała konstelacyą Kasyopei, a sięgała nawet łap wielkiego niedźwiedzia. Światło wychodziło nie od krańca widnokręgu, ale około 20 do 25 stop. wyżej. Zjawisko to cudowne trwało od godziny 2 do pół do 4 z rana. Gasnące promienie przesuwały się mocno w stronę nieba wschodnią.

— Manewry cesarskie odbędą się w czasie od 7—12 września na granicy Prus Zachodnich i Wschodnich, a mianowicie w północnym powiecie sztumskim, kwidzyńskim i elblągskim.

— Wyścigi odbył pewien oficer ułański konno z ułanem na welocypedzie (kole) i to z Berlina do Wichorza pod Chełmnem. W pierwszych dwóch dniach wyprzedził jeździec welecypedzistę o całe 15 mil, krótko przed Bydgoszczą przecież padł pod nim koń, jeździec odbył resztę drogi koleją, a gdy przybył do Wichorza, zastał tam już welocypedzistę w najlepszem zdrowiu i humorze.

* RESZEL. Tutejszy konwikt dostał przez naszego najprzew. ks. Biskupa nazwę »Philippinum«, na pamiątkę obecnego Arcybiskupa kolońskiego, ks. kardynała Filipa Krementz, dawniejszego biskupa warmińskiego.

* RESZEL. Parcelowanie posiadłości w tutejszym powiecie kwitnie w najlepsze. Zwykle dzieje się to przez »pośredników«, którzy przy tém grube pieniądze zarabiają. Przy parcelowaniu jednéj posiadłości we wsi C. zarobił taki »pośrednik« czyli parcelarz 5 tysięcy, wyraźnie pięć tysięcy marek bez żadnéj roboty. Niektórzy posiedziciele nie wiedzą nawet, jaki pieniądz tkwi w ich inwentarzu.

* SZCZYTNO. Kupiec tutejszy Grünbaum wyszedł na spacer, a w drodze ruszony paraliżem padł i natychmiast żyć przestał. Pozostawił żonę i 10 drobnych dzieci.

* KALBORNO. Niepotrzebnego strachu nabawili się w dniu 30 marca wieczorem mieszkańcy naszéj wioski. U pewnego posiedziciela, mieszkającego pod lasem spostrzeżono ogień i wielkie kłęby dymu i wszyscy sądzili, iż zabudowania się palą. Niektórym kobietom nawet się zdawało, że krzyczą i bydło ryczy w płomieniach. Daléj wszyscy na ratunek, a tu się pokazało, że ów posiedziciel wypalał tylko beczkę od petroleum, aby ją następnie módz użyć do wody.

* Z BUTRYN. Pozwalam sobie sprostować to, co stało w Gazecie, jakoby jeden z chłopaków Butryńskich się upił przy »smaganiu«, a potem dostał w kościele »Katzenjammer«. Nie był to chłopak z Butryn, ale z poblizkiego folwarku Bałd, należącego do parafi Butryńskiéj. Znam tego chłopaka po nazwisku, ale też nie wiadomo, czy był on »nadojony«, czy też inna przyczyna była. Jeszcze tak daleko młodzież Butryńska nie upadła, żeby w opitym stanie takie co w kościele zrobiła. — Także co się tyczy owych kilku mężczyzn, czyli trzech, którzy we Wielki Piątek sobie podchmielili i do domu szli, też trochę przesadzone jest, jakoby na czterech szli.

* MORĄG. Jak obliczono, w lasach powiatu morągskiego narobił wicher straty na 60 tysięcy marek.

* BARSZTYN. Mistrz blachnierski Baserin ztąd umarł nagłą śmiercią. Siedząc przy kolacyi, zdrzemnął się niby na krześle, a gdy żona trochę później budzić go poczęła, już nie żył. Paraliż na serce pozbawił go w jednéj chwili życia.

* Z TUCHOLSKIEGO. Jak wielkim jest zabobon u ludu, niech posłuży następujący fakt: Chałupniczka w B. od dłuższego czasu cierpiała na puchlinę nóg. Biedna kobieta o własnéj sile już chodzić nie mogła, a pragnąc ozdrowieć usłuchała rady zabobonnych ze wsi, którzy jej powiedzieli, aby w Wielkanoc między 11—12 w nocy weszła do rzeczki po kolana. Skutek tej kąpieli był taki, że puchlina się powiększyła i życiu kobiety grozi niebezpieczeństwo.

* Z KWIDZYŃSKIEGO. Przy kopaniu ziemi natrafił czeladnik mu-

larza Szarfa w F. na urnę, w której znajdywało się 200 sztuk złotej i srebrnej monety z XVI i XVII wieku. — W nocy z dnia 23—24 bm. spaliła się oberża właściciela Kalkowskiego w B. Ogień podłożył w zamiarze rabunku Karol Schmidt, który niedawno temu zbiegł z więzienia w Toruniu.

* GNIEZNO. Zeszłéj niedzieli po południu o 2 godzinie nadpędzał na dworzec tutejszy pociąg z Inowrocławia. Ze sali dworcowéj wyszło dwóch mężczyzn i chciało przejść przez tór kolejowy, po którym pociąg nadpędzał, do drugiego pociągu, który miał do Nakła odchodzić. Jeden z nich przeszedł szczęśliwie, drugiego maszyna pochwyciła i zabiła na miejscu. Koła pociągu przeszły przez nieszczęśliwego i odcięły mu głowę od reszty ciała.

* ODBIERAMY pismo następujące: Szanownym pp. Bibliotekarzom naszym przypominamy ponownie, że każda książka, przeznaczona do naszych bezpłatnych Czytelni Ludowych, opatrzona jest naszym stemplem na znak, że przeszła przez komisyą krytyczną naszego Towarzystwa. Zatem tylko takim stemplem opatrzone książki wolno im mieć w czytelniach, rozszerzać i wypożyczać członkom. Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

* NOWA sekta religijna, jak donoszą gazety rosyjskie, krzewi się coraz bardziéj w Rosyi. Zwolennicy jéj, przybyli przed kilku laty z Finlandyi do Petersburga, spodziewają się przyjścia antychrysta i końca świata. Straszliwych tych wypadków nie obawiają się wcale, lecz owszem wyczekują ich z radością w przekonaniu, że dusze ich będą zbawione, zbierają się na wspólne modlitwy i nabożeństwa, na których pod wpływem fanatycznych kazań wpadają zarówno mężczyźni, jak niewiasty w taką ekstazę, że zawodzą dzikie tańce do upadłego. Wierzą oni tak mocno w bliski koniec świata, że wstrzymują się od wszelkiéj pracy. W Finlandyi sekta ta zyskuje coraz więcéj zwolenników. Los tych »świętych« jest zwykle bardzo smutny, bo po kilku miesiącach dostają po największéj części pomieszania zmysłów.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 5 kwietnia rano o 9-tej w Jonkowie drzewo do budowli, na opał i tyczki do chmielu z obwodów Szombarg, Stenkiny i Sztembark.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Kraska z Olsztyna 30 fen. Razem dotąd 32 m. 45 fen. O dalsze składki prosimy.

Oświadczenie.

Słowa w rubryce »Poczta Ekspedycyi« w numerze 11 Warmiaka z dnia 16 marca r. b. »że ścigany przez władze, uciekłem do Galicyi«, nie bardzo mię dotknęły, gdyż to znowu świeży dowód bezczelnego kłamstwa, na jakim »Warmiak« się opiera. Władza tamtejsza wie bardzo dobrze gdzie się obracam, a nie miala nigdy ani dotąd nie ma powodu mię ścigać. Ale »Warmiak« rości sobie — widocznie poniekąd prawa kościelne i świeckie; — może ma zamiar na mnie klątwę rzucić?

Lecz, aby »Warmiak« swoich czytelników kłamstwy swemi znowu w błąd nie wprowadził, oświadczam publicznie, że wnet po wyjeździe moim z Prus do władz tamtejszych pisywałem, a od prokuratoryi olsztyńskiéj na zapytanie, odpowiedź otrzymałem. Co do reszty uwag »Warmiaka« potwierdzam to samo jeszcze raz. Gdy Warmiakowi wolno na współpracowników »Gazety Olsztyńskiéj« krzyczeć: »przybysze«, »uwódzcy« itd. a jest mu to do twarzy — to tem więcéj mnie wolno dać nauczki w obec takich ludzi i traktować ich, jak na to zasługują. Ten »niejakiś« z Gietrzwałdu już dawno »Warmiakowi«, i innym podobnym zapowiedział, iż miarka się przebiera.

Sądzę, że niniejsze wyjaśnienie będzie dostatecznem, aby możliwe wątpliwości usunąć, jakieby ktokolwiek mógł mieć z powodu zbyt ogólnikowej odprawy, która mnie ze strony »Warmiaka« spotkała.

Mraźnica (w Galicyi) w marcu 1894 r.

JAN KEMPOWSKI.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)